Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 53.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.



Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 26 (47) Sobota, 27. czerwca 1925 Rok II.

Wystawa kostjumów kąpielowych w Nowym Yorku.

Ameryka, a przedewszystkiem Stany Zjednoczone usiłują na każdem polu wyemancypować się z pod dotychczasowej hegemonji starej Europy. Dyktują jej już niejednokrotnie prawa w dziedzinie życia politycznego i gospodarczego, teraz chcą się również bodaj usamodzielnić w zakresie mody. Europejska moda damska wydaje się im za swawolna, Amerykanki chcą się ubierać skromniej. Wyrazem tych dążeń jest urządzona z początkiem czerwca w Nowym Yorku wystawa najnowszych amerykańskich kostjumów kąpielowych, które istotnie w porównaniu z europejskimi są niemal purytańskie.

Fot. Ag. Trampus.

Pożar kościoła św. Stanisława w Warszawie.





W kościele św. Stanisława w Warszawie, ufundowanym w r. 1898 i dotychczas jeszcze nie konsekrowanym, wadliwe funkcjonowanie elektrycznego motoru przy organach spowodowało pożar, skutkiem którego zapaliła się wieża kościelna, oberwały się trzy dzwony, a ogień przerzucił się i na chór. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia strażaków, pracujących we wnętrzu świątyni nad uprzątaniem rumowiska i gruzów, na zdjęciu na prawo widać ks. kardynała Kakowskiego (×), przybyłego na miejsce pożaru.

Ag. fot. „Światowida".

Intronizacja króla kurkowego we Lwowie.



Tradycyjnym obyczajem, w Strzelnicy Miejskiej we Lwowie odbyła się po abdykacji poprzednika intronizacja nowego króla kurkowego, pana Aleksandra Kupczyńskiego (×), którego nasze zdjęcie przedstawia w uroczystym stroju, z zawieszonym srebrnym kurkiem, w otoczeniu obu marszałków pp. Weida i Turkowskiego.

Fot. M. Münz.

Przyszli lotnicy polscy.





W ścisłym związku z Ligą Obrony Powietrznej pracują koła Polskiego Związku Lotniczego Młodzieży, liczące na obszarach Rzpltej około 4000 członków. Nasze górne zdjęcie przedstawia młodzież koła warszawskiego przy modelowaniu konstrukcji aeroplanowej, na dolnem zaś przyszli lotnicy polscy demontują kadłuby wycofanych z użycia aeroplanów, zaznajamiając się praktycznie z ich konstrukcją.

Ag. fot. „Światowida".

Angielscy parlamentarzyści w Poznaniu.



Jednym z ostatnich etapów wycieczki parlamentarzystów angielskich po Polsce był ich pobyt w Poznaniu, gdzie na placu Wolności, na tle Muzeum Wielkopolskiego dali się fotografować naszemu korespondentowi.

Fot. Z. Tranda, Poznań.

Zjazd Związków zawodowych w Warszawie.



Nasze zdjęcie przedstawia prezydjum tego zjazdu z całej Rzpltej, obradujące w salach ratuszowych. Siedzą za stołem u góry pp. Gruszko (Zw. metalowców), poseł Kwapiński i Papuga (Zw. górników), stoją poza nimi sekretarze zjazdu.

Ag. fot. „Światowida".

Wojna francuska w Maroku.



Obozowisko wojsk francuskich na terenie zdobytym na powstańcach po kilkudniowych zaciętych walkach.
Fot. Trampus, Paryż.



Czołowe placówki karabinów maszynowych, obsługiwane przez tubylców.
Fot. Trampus, Paryż.

Krwawe boje, jakie Francja stacza z powstańcami marokańskimi, nie przestają być jednem z najważniejszych wydarzeń politycznych obecnej chwili. Prezydent ministrów Painlevé aeroplanem z Bordeaux udał się na plac boju i zwiedził go szczegółowo, poznawszy na miejscu wielkie trudności, z jakiemi wojska francuskie mają do walczenia wobec zaciętości przywódcy powstania Abd-El-Krima, który grozi nawet zdobyciem Fezu. W tych warunkach wyprawa marokańska staje się próbą siły nietylko obecnego rządu, ale i Francji całej i dlatego cały parlament francuski z wyjątkiem komunistów bądź jawnie i głośno, bądź milcząco staje po stronie rządu i nawet pacyfistyczni socjaliści wotują kredyty wojenne. Francja ma po swojej stronie nietylko własną siłę, ale i znaczną część tubylców, których zjednała sobie mądrą polityką kolonjalną. Obrazki, które tutaj podajemy, są pierwszymi autentycznymi zdjęciami, robionymi przez korespondenta wojennego na miejscu.



Obozowisko sprzymierzonych z Francuzami Marokańczyków.
Fot. Trampus, Paryż.



Generałowie francuscy Daugan i Serigny na froncie pod Bergha.
Fot. Trampus, Paryż.



Sztab generalny wojsk francuskich pod ruinami twierdzy w Bergha.
Fot. Trampus, Paryż.



Jeden z wiernych Francji naczelników marokańskich, ozdobiony krzyżem Legii honorowej, jako rekonwalescent w szpitalu po krwawych walkach.
Fot. Trampus, Paryż.

Uczczenie Jacka Malczewskiego.





Wobec tego, że Jacek Malczewski z powodu złego stanu zdrowia nie mógł przybyć na obchodzony uroczyście w Krakowie jubileusz 50-lecia jego twórczości artystycznej, delegacja Komitetu udała się do Lusławic pod Zakliczynem (Małopolska), gdzie mistrz obecnie przebywa, celem wręczenia mu medalu złotego i innych darów jubileuszowych. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia grupę siedzących przed dworkiem delegatów Komitetu, w pośrodku pomiędzy nimi Malczewski (w białem ubraniu). Zdjęcie na prawo przedstawia chwilę, kiedy czcigodnemu jubilatowi (×), prof. Kostanecki (1) wręcza złoty medal. Na prawo stoi wojewoda Kowalikowski (2), resztę grupy stanowią pp. konserwator dr. Szydłowski (3), starosta Bal (4), artysta malarz Filipkiewicz (5), redaktor „Światowida" dr. Flach (6), artysta malarz Jabłoński (7), prezes Komitetu Wodzinowski (8), za mistrzem Jackiem stoi rektor Szyszko-Bohusz. Ag. fot. „Światowida".

Z malarstwa krakowskiego.



Zbiorowa wystawa obrazów rodzajowych, portretów, pejzaży i martwej natury, prac Sylwerjusza Saskiego, jednego z najwybitniejszych uczniów Jana Matejki, urządzona w sali 8. gimnazjum w Krakowie.
Ag. fot. „Światowida".



„Królowa Niebios", witraż E. Czerwenki, jeden z cyklów witraży, przeznaczonych do kościoła parafialnego w Limanowej.

Sztandar Akademickiej Korporacji.



13. czerwca bieżącego roku w katedrze św. Jana w Warszawie ksiądz prałat Około-Kułłak dokonał poświęcenia sztandaru korporacji „Beatja", powstałej na gruncie warszawskim w roku 1919. Siedzą od lewej ku prawej: pp. profesor dr. Modrakowski, opiekun Korporacji z ramienia Senatu uniwersyteckiego, ksiądz prałat Około-Kułłak i rodzice chrzestni prof. Modrakowska i senator B. Koskowski.
Ag. fot. „Światowida".

Z instytutu radowego w Krakowie.



Krakowski instytut radowy sprowadził kosztem 75.000 dolarów jeden gram radu, dzięki czemu należy obecnie do najzasobniejszych w rad instytutów na świecie. Rad rozdzielony jest na części, z których każda zawarta jest w ampułce (jak to pokazuje zdjęcie górne) z kolejí zamkniętej w metalowym słoiku. Przy stoliku ze słoikami siedzą dyr. Łaszczyński, dr. Wachtel, kierownik instytutu, poseł Marjan Dąbrowski, oraz dr. Schenker, zastępca prawny instytutu. Ag. fot. „Światowida".

„Święto bohaterów“ w Bukareszcie.



W stolicy Rumunji obchodzono uroczyście „święto bohaterów“ ustanowione ku czci poległych w wojnie światowej. Patrjarcha prawosławny rumuński (×) w licznej asystencji duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo w obecności ks. następcy tronu Karola (1) i jego żony ks. Heleny (2), oraz wysokich dostojników i delegatów, pomiędzy którymi był i polski attache wojskowy kap. Kutrzeba (3).

Fot. J. Berman, Bukareszt.

Groźba zabicia ministra.



Dowodem zaciętych walk politycznych we Francji jest wystąpienie redaktora nacjonalistycznego pisma „Action Française“ K. Maurassa (na naszem zdjęciu), który ogłosił list otwarty, grożący śmiercią ministrowi Schramekowi, jeżeli odważy się rozwiązać nacjonalistyczne organizacje. Ph. Meurisse.

Tam, skąd idzie „żółte niebezpieczeństwo“.





Obrazy grozy, przedstawione w naszej powieści „Biały czy Żółty“, rzucone przez autora p. J. Brauna na ekran odległej jeszcze przyszłości, zaczynają się już sprawdzać: w Chinach niezliczone masy „żółtych“ już palą domy „białych“, a nawet zabijają ich. Nasze zdjęcia przedstawiają: na lewo zagrożoną najbardziej dzielnicę cudzoziemców w Kantonie, na prawo zaś port w Shanghai, skąd Europejczycy tłumnie uciekają.

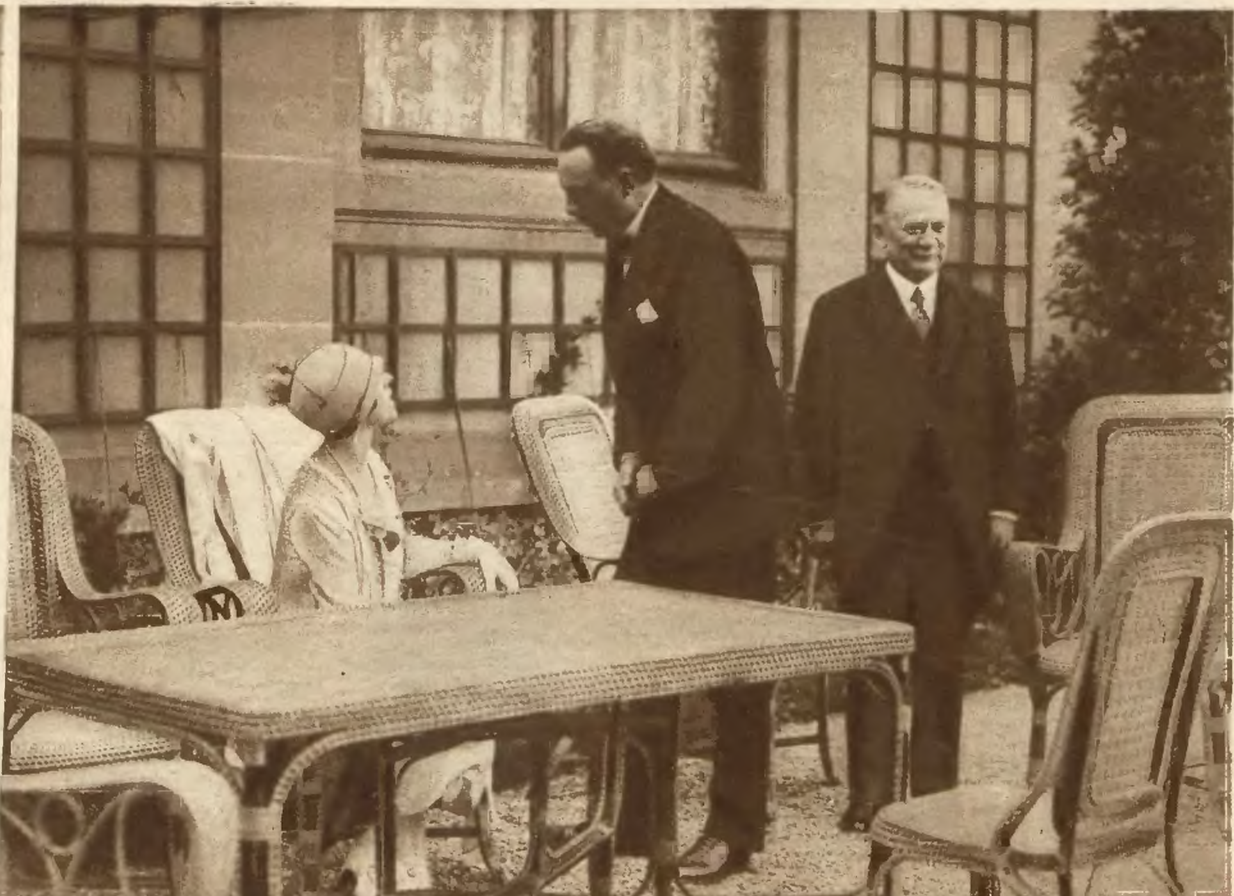
Fot. Atlantic, Berlin.

Karykatura ks. Walji.



Głośny karykaturzysta angielski Fowler ogłosił bardzo udatną karykaturę ks. Walji jako „Globe-trottera“ z okazji jego podróży po Afryce. Wide World Photo.

Królowa belgijska w Paryżu.



Nasze zdjęcie przedstawia królowę belgijską, rozmawiającą z radcą ambasady belgijskiej w Paryżu w ogrodzie pałacu prezydenta Rzpltej w Paryżu, po przyjęciu, które prezydent Doumergue (na prawo) wydał na jej cześć.

Photo Meurisse.

Elegancka kobieta w lecie.



Wszystko ręcznie malowane: suknie, szale, kapelusze, parasolki, torebki, buciki, bielizna, a także twarze pięknych pań — oto hasło letniego sezonu. Każda szanująca się elegantka musi mieć parę takich dzieł sztuki malarskiej w swojej garderobie. Moda ta daje wielkie pole do rozwijania indywidualnego gustu i własnych upodobań estetycznych.

„Grande mode“ lata będą koronki. Moda ta powiewna, piękna, efektowna jest jednakowoż dość kosztowna, a zatem nie dla wszystkich dostępna. Na wywczasach na wsi, w zdrojowiskach, noszone będą lekkie sukienki z crepe de chiny, z crepe georgetty, woalu, creponu, najchętniej w kwiaty. Kwiaty modne są we wszelkich odmianach: jako wzory drukowane, jako aplikacje tłoczone, oraz ręcznie malowane.

W dziedzinie kapeluszy daje się zauważyć wyraźny zwrot ku większym fasonom, które zyskują coraz silniej prawo obywatelstwa, pomimo chłopięcych fryzur i pomimo tego, że małe kapelusiki nie przestały być modne. Jednakowoż w magazynach mód pojawia się coraz więcej modeli większych kapeluszy, szczególnie z filcu. Kombinacja filcu ze słomką jest obecnie najmodniejszą. Co do barw, to utrzymują się wszystkie odcienie niebieskiego, lila i czerwonego, ponadto modne są wielce kapelusze bronzowe i w odcieniu rezedowym; czarnych kapeluszy prawie że się nie widuje.

Woalki, które przez jakiś czas wyszły zupełnie z mody, obecnie pojawiają się znowu, jako przejrzyste zasłonki z gazy, zakończone wzorzystemi szlakami. Woalki znajdą silniejsze zastosowanie zwłaszcza przy kapeluszach większych, ponieważ nie owiązują one, jak niegdyś, głowy, ale opadają luźno z kapelusza aż do ramion. Kraty, pomimo że są noszone już przez czas dłuższy, nie wychodzą jakoś z mody, zwłaszcza przy toaletach sportowych są ciągle na miejscu. Sukienki z tafty w mniejszą, lub większą kratę, są ciągle bardzo „en vogue“. Jaga.

Oryginalny dwurożny kapelusz z modną woalką.

Sportowy płaszczyk w czarną i białą kratę, z kołnierzykiem ze skórki.



Kapelusz z białego „crepe satin“ ręcznie malowany w ekspresjonistyczne wzory.



Bardzo piękny płaszcz wieczorowy z aksamitu z przybraniem z futra i srebrnej koronki.



Elegancka suknia z crepe georgetty w deseń z różowych róż.

Samochodowy tor wyścigowy na „dachu“.







Przyzwyczaliśmy się uważać Amerykę za kraj cudów techniki. Szczególnie w dziedzinie przemysłu samochodowego „fachowcy“ z politowaniem patrzą na sprawność tego przemysłu w Europie, cytując miljony Fordów i setki tysięcy rocznej produkcji fabryk General Motor Company. Mimo jednak tych potwornych sum, europejski rynek samochodowy nie daje się pobić Ameryce, a przeciwnie nawet wykazuje przy podobnej kalkulacji produkt bardziej smakowi Europejczyka odpowiadający.

Także w szczegółach technicznego uposażenia fabryk może się Europa z Ameryką mierzyć. Rekord w tym kierunku, tak w swej śmiałości, jak i racjonalności urządzenia postawiła ostatnio największa i najsprawniejsza europejska fabryka samochodów „FIAT“ TORINO. Wiadomo, że każdy samochód, szczególnie samochody wyższej klasy, muszą być przed opuszczeniem fabryki najdokładniej w jeździe wypróbowane. Normalnie posiadają do tego celu fabryki samochodów w odległych od ruchu okolicach własne jezdnie, względnie zamknięte tory wyścigowe, tak, by można na nich sprawdzić między innymi maksymalną szybkość wozu. „FIAT“, budując ostatnio w Lingotto pod Turynem swą nową fabrykę gigantycznych rozmiarów, postanowił wyzyskać w genialny sposób dach tego kolosu, mającego formę prostokątu. Wybudował mianowicie we formie elipsy jezdnię wyścigową dla swych samochodów, długości 1160 metrów, a szeroką na 24 m. Wiraże po obu końcach są na 6 metrów podniesione, a całość otoczona 3-metrowym murem. Umożliwia to rozwinięcie na dachu, do którego wyciągami wprost z warsztatów wozy idą, każdej możliwej szybkości z zupełnem wykluczeniem niebezpieczeństwa. Przez to urządzenie umożliwił sobie „FIAT“ na miejscu we fabryce badanie i naprawę wszystkich ewentualnych niedomogów, mając pod ręką cały aparat techniczny.

Ze wschodniej Małopolski.



Wojewoda lwowski dr. Garapich (×) w czasie swej inspekcji po starostwach przybył do Liska, gdzie w pięknym pałacu hr. Krasickiego był gościnnie podejmowany. Nasze zdjęcie przedstawia całe towarzystwo, zebrane na dziedzińcu pałacowym na tle baszty zamkowej. Fot. Krzywowiąz, Lisko.

Poświęcenie sztandaru w Hajdukach Wielkich.



Gen. broni Józef Haller, serdecznie witany przez miejscową ludność. dokonał w Hajdukach Wielkich na Górnym Śląsku poświęcenia sztandaru Powstańców Górnośląskich. Nasze zdjęcie przedstawia gen. Hallera, witającego się u bramy triumfalnej z oficerami.

Uczczenie Powstańców w Zdunach.



W obecności generała Hallera odbyło się w Zdunach na Górnym Śląsku złożenie wieńców na mogile pamiątkowej tamtejszego Związku Powstańców i Wojaków. Lud polski zachowuje wdzięczną pamięć swoim bohaterom.

Lwów i Targi Wschodnie na Targach w Sztokholmie.



Dnia 14. b. m. odbyło się uroczyste otwarcie Targów Skandynawsko-Bałtyckich w Sztokholmie przez gubernatora stolicy szwedzkiej p. Hederstjerna (×), w których wzięło udział miasto Lwów z Targami Wschodniemi, reprezentowanemi przez dyrektora Targów szwedzkich, p. Liander (××). Zdjęcie nasze przedstawia moment przemowy p. Hederstjerna podczas otwarcia Targów.
Ag. fot. „Światowida".



Zdjęcie nasze przedstawia stoisko Lwowa i Targów Wschodnich, które zdobyło uznanie czynników szwedzkich z królem Gustawem na czele. Stoisko to wzbudziło znaczne zainteresowanie dla Polski, w szczególności dla V-tych Targów Wschodnich, jakie odbędą się we Lwowie w bieżącym roku jak zwykle od 5. do 15. września, skupiając polski świat gospodarczy i licznych przedstawicieli zagranicy.
Ag. fot. „Światowida".

Lekka atletyka w Warszawie.



W Zawodach Międzynarodowych lekko-atletycznych, które się odbyły w Warszawie, dotychczasowy rekord polski pobiła piękna p. Lila Gorlof, przebiegając 200 metrów w czasie 29·6 sek.
Ag. fot. „Światowida".

Uczczenie znakomitego uczonego w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyła się z udziałem przedstawicieli Akademji Umiejętności, wszystkich uniwersytetów w Polsce, towarzystw naukowych i młodzieży akademickiej uroczystość ku czci czterdziestolecia pracy naukowej historyka literatury polskiej prof. Józefa Kallenbacha (×), będącego zarazem dyrektorem Muzeum Czartoryskich w Krakowie.
Ag. fot. „Światowida".

Nowy minister spraw wewnętrznych.



Nowo mianowany minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz (1) objął urzędowanie. Ilustracja nasza przedstawia chwilę, gdy w obecności grona wyższych urzędników ministerstwa ustępujący minister p. C. Ratajski (2) po okolicznościowej przemowie ściska dłoń swego następcy.
Ag. fot. „Światowida".

Nowa placówka sportowa w Krakowie.



W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie parku sportowego R. K. S. „Legja", którego przewodniczącym jest p. Klemensiewicz. Nasze zdjęcie przedstawia grupę uczestników tej uroczystości na tle pięknie dekorowanej bramy wchodowej nowego parku sportowego w Krakowie.
Ag. fot. „Światowida".

Balet polski w Paryżu.




Pod protektoratem prezydenta Rzpltej francuskiej p. Doumergue i marszałka Focha odbyło się w Wielkiej Operze w Paryżu galowe przedstawienie reprezentacyjne muzyki i baletu polskiego ze współudziałem warszawskich przedstawicieli tych sztuk. Przedstawienie miało niezwykły sukces i oceniane musi być jako jeden z bardzo poważnych czynów propagandy polskiej zagranicą. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia grupę baletu warszawskiego w Paryżu, zdjęcie zaś na prawo podaje podobizny trojga artystów, pp. Szymańskiej, Szmolzówney i Młynarskiego w malowniczych strojach ludowych krakowskich. Fot. M. Bronk.

Bajka Sabały.




W Zakopanem dokonano zdjęć do „Bajki Sabały", oryginalnego filmu, obrazującego znaną legendę o Janosiku-Zbójniku. Na zdjęciu górnem jest para bohaterów bajki pp. Roj i Rytardowa przy pierwszem spotkaniu; zdjęcie dolne przedstawia spotkanie obojga kochanków na tle gór tatrzańskich. Fot. Schabenbeck w Zakopanem.

Bal „Derby" w Warszawie.



Staraniem Związku Artystów Scen Polskich odbył się w salonach hotelu Europejskiego w Warszawie bal z okazji wielkiego dnia wyścigów konnych. Na zdjęciu naszem siedzą na dole artysta operowy Dygas i artysta Teatru Narodowego J. Węgrzyn, w drugim rzędzie ulubienice publiczności teatralnej pp. Malicka i Brydzyńska, stoją zaś dyr. Szyfman, Jaworski, Grzybowski, właściciel zwycięskiego konia „Forward" i Krzywoszewski, prezes Związku autorów dramatycznych. Ag. fot. „Światowida".

Z kolonji polskiej w Lipawie.




W konsulacie Rzpltej Polskiej w Lipawie (Łotwa) odbyło się w dniu Święta Narodowego 3-go Maja przedstawienie amatorskie z ilustracją sceniczną piosnki „Chciało się Zosi jagódek", Nasze zdjęcia przedstawiają dwie sceny, odegrane przez pp. Wyrwiczówna i Urbaniaka. Fot. Konsulat R. P. Lipawa.

Na powitanie Wystawy Pomorskiej.

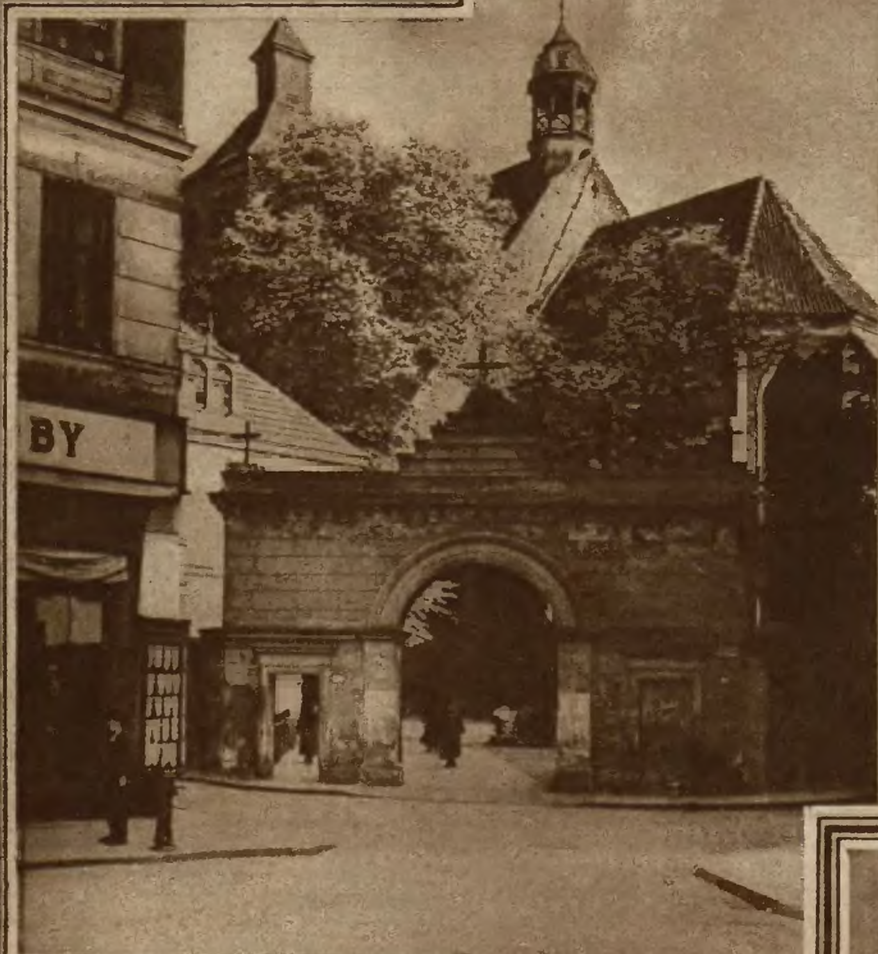






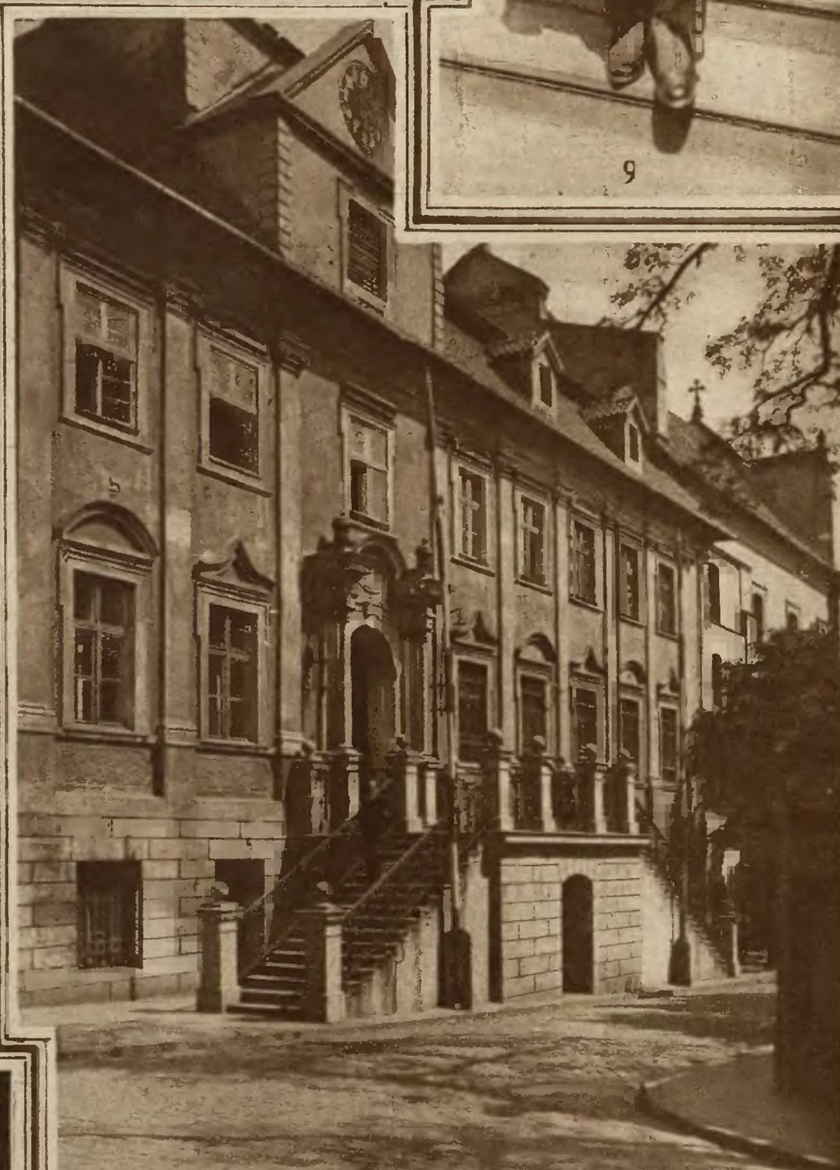






Grudziądz przygotował sobie i Polsce całej wielkie święto. Pierwsza Wystawa Pomorska odbędzie się w tem starem mieście, przez długie lata zacięcie germanizowanem, w odrodzonej Polsce mającem znowu wyraźne polskie oblicze. Już mieliśmy sposobność scharakteryzować krótko doniosłe znaczenie tej wystawy: Ma ona świadczyć o polskości Pomorza, o nieustannym rozwoju jego kultury, o zmyśle organizacyjnym i energji wszystkich, którzy ją urządzają. Ale poza tem ci, którzy niewątpliwie ze wszystkich stron Polski przybędą, aby tę wystawę zwiedzić, odniosą i drugą korzyść, poznają miasto, istotnie godne poznania. Grudziądz, położony nad szeroko tutaj rozlaną Wisłą, ponad którą prowadzi jeden z najdłuższych w Polsce mostów, ma wiele ciekawych widoków, wiele dowodów starej kultury dawniejszej a żywotności obecnej. Przechadzka na górę zamkową dostarcza wrażeń bardzo miłych: i sama wieża, przypominająca Kruszwicę i widok na miasto, u stóp góry rozłożone, daje przegląd dorywczy zrazu tego wszystkiego, co tu zwiedzać warto. Chodząc po ulicach miasta dostrzeże się niejeden zakątek architektonicznie ciekawy, a szczególnie barok zaznaczył się tutaj tardzo wyraźnie. Mniej charakterystycznymi są oczywiście, jak we wszystkich miastach, nowsze budynki, ale za to obraz dzisiejszego Grudziądza jest dowodem, że miasto żyje nietylko prozaicznem życiem materjalnem, ale i dba o kulturę duchową. Teatr polski, niedawno dotknięty katastrofą pożaru, odrodził się, a w ostatnich czasach przybyła miastu inna jeszcze placówka kultury: Szkoła Sztuk Pięknych. Słowem wrażenia, z Grudziądza wyniesione, mogą być tylko najmilsze. Miasto wie o tem, że jest jednem z kresowych, że niedaleko za jego murami zaczyna się już państwo obce, na Polskę patrzące z zawiścią i skore do rozgłaszania ujemnych o nas sądów. Grudziądz o tem wie i wyraźnie stara się o to, by sądom tym zadać kłam. Już dawniej, w czasach walk o niepodległość narodu, spełniał Grudziądz swój obowiązek narodowy.









1. Ogólny widok miasta Grudziądza z baszty zamkowej, wznoszącej się nad brzegiem Wisły.

2. Fragment targu na schludnym rynku grudziądzkim, będącym dumą mieszkańców miasta.

3. Rynek grudziądzki podczas targu. Charakterystycznymi budynkami wiele przypomina starodawną architekturę; na środku cokół jednego z obalonych pomników niemieckich, jako wspomnienie minionego już na zawsze pruskiego panowania.

4. Kościół parafialny z charakterystycznem pomieszaniem stylu romańskiego z gotycyzmem.

5. Tak zwany Klimek, czyli Góra Zamkowa, zabytek pokrzyżacki, ulubione miejsce przechadzek mieszkańców Grudziądza z pięknym widokiem.





6. Starodawne spichrze zbożowe, położone pomiędzy Górą Zamkową a Wisłą, ogromnie charakterystyczne w swym posępnym wyglądzie, jeden z najciekawszych zabytków starego Grudziądza.

7. Wspaniały barokowy gmach dawnego Kolegjum jezuickiego, będącego dzisiaj siedzibą magistratu grudziądzkiego.

8. Inżynier Wł. Sarjusz-Bielski, dyr. Wystawy Pomorskiej w chwili, gdy opuszcza biuro Komitetu Wystawowego.





9. Prezydent miasta Grudziądza J. Włodek, prezes komitetu wykonawczego Wystawy Pomorskiej, opuszczający gmach magistratu.

10. Arch. Jerzy Müller, delegat ministerstwa Rob. publ. członek dyrekcji Wystawy, projektodawca stylowych pawilonów wystawowych.

11. P. Marchlewski, prezes Związku Towarzystw Kupiecchich w Grudziądzu, bardzo czynny członek komitetu wykonawczego wystawy.



12. Dyr. Adam Poszwiński, b. członek Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu, oraz b. wicemin., obecnie bardzo ruchliwy członek Komitetu Wystawy.

13. Prof. Szczeblewski, dyr. szkoły Sztuk Pięknych w Grudziądzu, w swojem atelier artystycznem. Ag. fot. „Światowida".

Rozmaitości.



Król i żebrak. Niezwykłe chyba zdjęcie fotograficzne: w powozie król angielski (X) w towarzystwie swego młodszego syna, księcia Henryka, za powozem zaś biegnie żebrak, nadstawiając czapkę na jałmużnę. Eskorty koło powozu królewskiego niema. Press Photo News-Service, Berlin.



Kąpiel podczas podróży morskiej. Olbrzymi statek pasażerski „Berengaria" urządza swoim pasażerom niebyle jaką przyjemność: przez sztuczne naświetlanie mają oni w czasie podróży wrażenie kąpieli słonecznych, połączonych z kąpielami morskimi w wielkim basenie okrętowym. Fot. Atlantic, Berlin.



Olbrzymie tanki. Stany Zjednoczone, które mimo całego pacyfizmu ideowego zbroją się w oczekiwaniu przyszłej wojny, skonstruowały obecnie olbrzymie tanki o wadze 51 ton a 540 H. P. Wide World Photos.

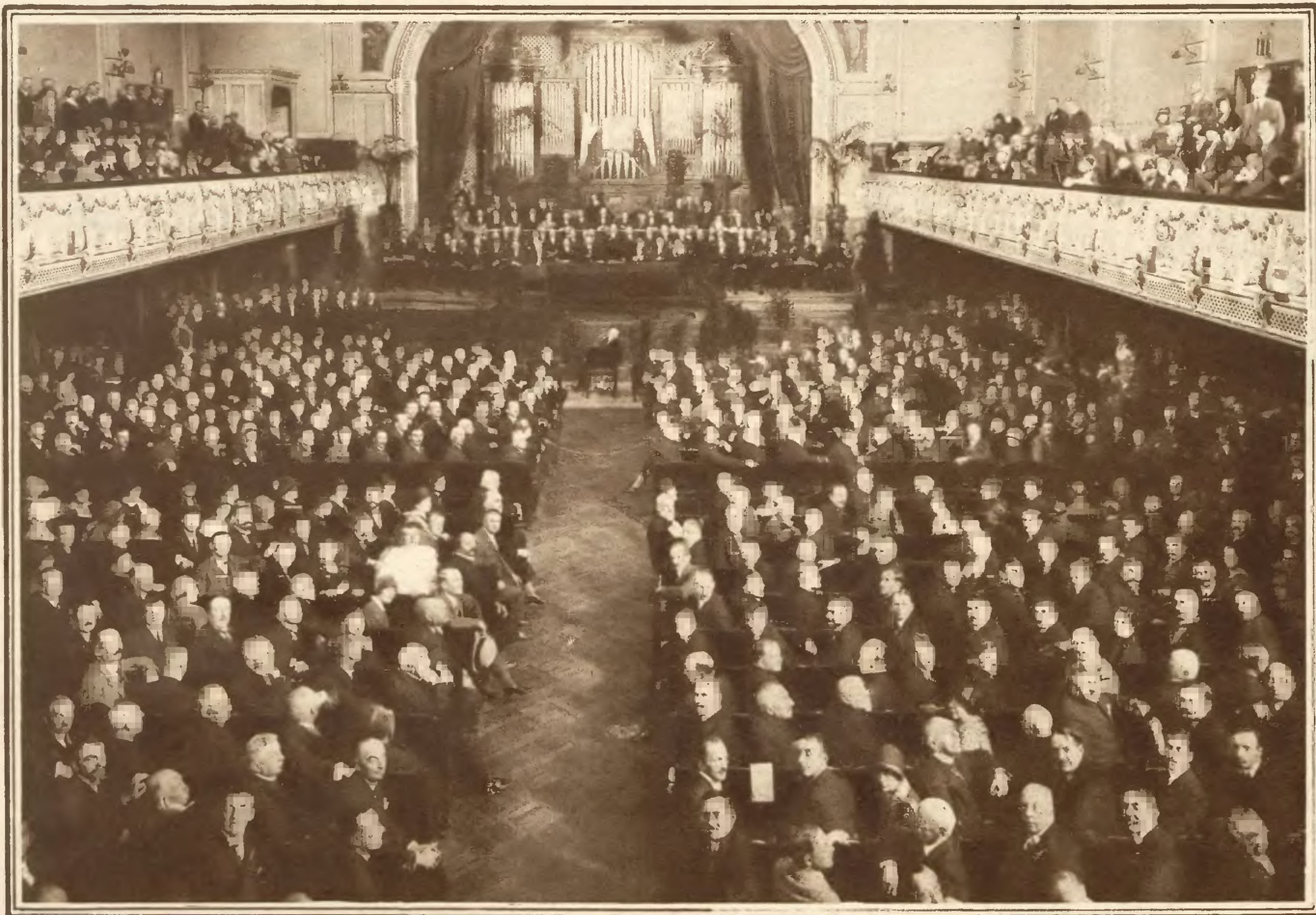


Maharadża Jodhpuru, przybyły do Londynu, jest zamiłowanym automobilistą, ale z największem zadowoleniem pozuje też w roli romantycznego marzyciela.



Klasyczne przedstawienia teatralne w Anglji. Angielskie uniwersytety znane są z tradycyjnego kultu dla dramatu klasycznego. Nasze zdjęcie przedstawia scenę z „Agamemnona" Aischylosa, odegranego przez studentów sławnego kollegium uniwersyteckiego w Bradfield. Fot. Sport & General Press Agency, London.

12-ty Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie.



Wielkiej doniosłości Międzynarodowy Kongres Rolniczy, 12-ty z rzędu, odbył się w tym roku w Warszawie. Ilustracja nasza przedstawia moment otwarcia Kongresu w wielkiej sali Filharmonji w obecności p. Prezydenta Państwa (×) ministrów Janickiego, Tyszki, Żychlińskiego i Radwana. W Zjeździe wzięli udział delegaci przeszło 30-tu państw zaprzyjaźnionych.
Ag. fot. „Światowida".



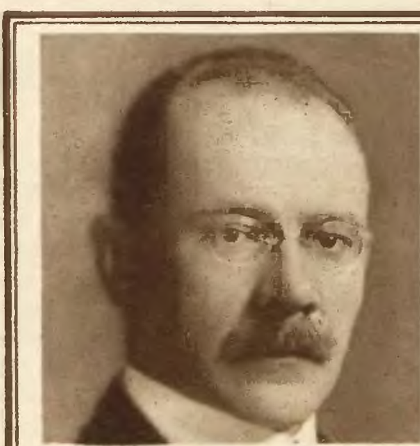
Austrjacki minister rolnictwa Buchinger, reprezentujący na Kongresie rząd austrjacki. Wraz z nim przybyło na kongres kilku parlamentarzystów austrjackich. Ag. fot. „Światowida".



Na czele delegacji francuskiej na kongres w Warszawie stoi p. Alfred Massé, wybitny działacz na polu rolnictwa francuskiego.
Ag. fot. „Światowida".



Jednym z najwybitniejszych uczestników kongresu jest margrabia de Vogue, prezes Międzynarodowej Konferencji Rolniczej, prezes Związku rolników francuskich. Ag. fot. „Światowida".



Delegatem Czechosłowacji na Kongres rolniczy w Warszawie jest czeskosłowacki min. roln. M. Hodża, znany w Polsce z czasu rokowań handlowych i gospodarczych. Ag. fot. „Światowida".



Do najbardziej stylowych budowli stolicy należy obecnie po gruntownem odrestaurowaniu b. pałac prymasowski, obecnie gmach Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w którym na cześć uczestników Kongresu odbyło się przyjęcie.
Ag. fot. „Światowida".



Jak zwykle żywa i energiczna prasa notuje wszelkie ważniejsze momenty życia. Na ilustracji naszej widzimy min rolnictwa Janickiego (×) udzielającego przedstawicielom prasy informacji o Kongresie.
Ag. fot. „Światowida".



BIAŁY CZY ŻÓŁTY?

Powieść dla „Światowida" napisana przez Jerzego Brauna.

13.

Oto biała rasa, rasa twardych, inteligentnych barbarzyńców stawiała takie mury, takie miasta. Rasa pionierów, druzgoczących ciężarem swojego atletycznego rozmachu, lepiła jak zdun te garnce energji, te dzbany śmiałych chlustów zbiorowej pracy. Ona uruchomiła te machiny, te walce, tryby i koła zębate, miażdżące dymiący miąższ przyrody w tytanicznej obróbce swego warsztatu, a z tego lepkiego, drgającego tworzywa wyrosły stulecia jędrnych czynów. Ona kuła w rozpaloną bryłę ziemi straszliwemi ciosami młotów swej mechanicznej kuźni, hartując i polerując bloki pancerne, obwarowujące fortece jej władarstwa.

Londyn . . .

Tu dygot nieustanny, tu wstrząsy murów, tu piękło opętanej ekstazy twórczej miljonów. Tu się mozolnie naklejało tysiące atakujących gwiazdy pięter, tu się dźwigało dworce, teatry, giełdy, banki i hangary, tu port cementowali krwią i potem osmoleni sadzą robotnicy. Tu lęgły się w dokach fregaty dreadnoughty, i lufy dział potwornych toczyło się w czarnych arsenałach.

Londyn . . .

Przez stulecia huczał tu dzwonami mów, brzemiennych w myśl, parlament. Tu skupiała się nieubłagana przemoc metropolji, stąd rozbiegały się kable podmorskiego telegrafu i dyplomatycznych pociągnięć ku wszystkim częściom świata. Tu, na ten smoczy gród nad Tamizą, spoglądały z niepokojem zamorskie kolonje Wielkiej Brytanji i europejskie gabinety . . . Londyn słał braterskie sygnały depesz kolegom z Nowego Yorku, budując cierpliwie światową hegemonję Anglosasów. Stary Świat podawał stąd dłoń Światu Nowemu, spinając dwa kontynenty jedną nierozerwalną klamrą wspólnoty. Z lądów dwojga, z mrowiska licznych, jako piasek w morzu białoskórych zdobywców, z miast wyrastających jak grzyby na urodzajnej glebie przedsiębiorczości aryjskiej, wznosiły się zwolna gigantyczne zarysy największej budowli świata: Ligi Narodów Zjednoczonych. Nacjonalizm zrezygnował ze swoich zacietrzewień na rzecz ogólnego braterstwa. Śmiała zaborczość Jankesów spleciona z wykwitłą z głębi tradycji kulturą Europy w trust globowy, zaciężyła nad innymi rasami jak gradowa chmura. Pod grozą zdruzgotania i zdeptania stalową podeszwą milczeli ludzie żółci, ludzie bronzowi, ludzie czarni. A cyfry majątków narodowych Ligi Narodów Zjednoczonych mnożyły się z zawrotną chyżością. Nieubłagana robota eksploatacji postępowała siedmiomilowemi krokami naprzód. Na kamieniu rodzili się białej rasie wielcy uczeni, dyplomaci, wynalazcy . . .

Warsztat huczał.

Od Uralu po Gibraltar, od Sycylji po Nordcap warczał, kipiał, bulgotał szalony kocioł cywilizacji. Ameryka zachłystywała się wściekłym zdyszanym rytmem czynnej żywotności swoich mieszkańców. Drążono ziemię szybami kopalni, wyrębując z jej wnętrzności metale i złomy węgla i szkliste kryształy soli. Ssano z jej tętnic naftę, napełniając nią rezerwoary i cysterny. Wiercono w górach tunele, budowano tamy i kanały i stumilowe mosty. Karczowano wilgotne zionące febrą podzwrotnikowe bory Brazylji i Antyllów, całą Kanadę wywożono na lorach stertami pni sosnowych. Ludzie gnali błyskawicznymi kurjerami po żelaznych linjach, na powietrznych statkach osiągali fenomenalne szybkości, budowali anteny radiotelegrafów i wielkie centrale elektryczne, czerpiące energję z powietrza, z ziemi z wody. Nieprzeliczona mnogość handlowych okrętów, parowych, motorowych i elektrycznych uwijała się po wszystkich linjach morskich, uginając się pod hojnem bogactwem towarów, pod ładunkami kawy, bawełny, tytoniu i kauczuku. Fabryki dygotały w obłędzie twórczym, wyrzucając z paszcz odurzających czadem maszyny, maszyny i maszyny, a maszyny z piekielnym, radosnym chichotem triumfu szły na podbój świata, lśniące, niesamowite i wszechmocne.

Miasta pulsowały krwią miljonów w szkarłatnych aureołach łun i w chmurach dymów spracowanych pieców. Miasta sapały jak miechy oddechami Tytanów i śpiewały zgrzytliwą dyssonansową symfonją nowoczesną, symfonją gwizdków, turkotów i zgiełków. Miasta telefonowały, depeszowały, targowały się i szalały w rozpasanym sabacie nerwów.

Giełdy i banki przerzucały sobie całe cetnary złota. Ludzie hazardowali, fortuny wylęgały się jak straszne bękarty spekulacji i z głuchym spazmem miljardowych krachów z powrotem szły w perzynę . . .

A biali ludzie szli i szli naprzód.

Wyjeżdżały na pokładach okrętów z poza barjer portowych Liverpoolu, Marsylji, Hamburga i San Francisko. Nieśli w płonących mózgach pod czaszkami chciwość, zaborczość i szturm. Szturmowali zaciekle, a żadne zapory nie ostawały się przed nimi. Azja, Afryka, Australja na klęczkach składały im haracz swoich płodów.

Tak czynili i tak panowali synowie tej wielkiej rasy. Ale na Dalekim Wschodzie było coś, co niezauważone, lekceważone, przemilczane wzrastało i napinało mięśnie. Olbrzymi nabój energji drzemiącej rasy naładował się i eksplodował z niepokojącym trzaskiem.

Rasa biała zdziwiła się, zbiła z tropu i niewiadomo jak i kiedy poczęła ustępować z łatwo zdobytych szańców . . .

Z trudem zdobyte rusztowania wpływów rozsypywały się. Azjaci zdjęli maskę i nad całym niezmiernym kontynentem od Filipinów po kanał Suezki zakłębiły się ciemne opary katastrofy. Z przerażającą szybkością rugowali Japończycy najeźdźców z nad brzegów Morza Chińskiego, z wysp Sunda, z nad Gangesu i z gór Iranu . . .

I nadeszła chwila złowroga, moment napięcia przed burzą. Żółte sztaby wyszkoliły już dostatecznie swoje armje, setki karnych, szaro mundurowanych dywizji skośnookich czekało na rozkaz, jak szereg miażdżących automatów. W portach aż czarno było od masztów i kominów chińskiej i japońskiej marynarki wojennej, na wodach trojga oceanów włóczyły się liczne eskadry krążowników.

A rządy Europy?

Niezawodnie zauważyły one ten wzmożony ruch przygotowawczy wśród niebezpiecznych przeciwników. Mimoto ciągle jeszcze nie wierzyły one w możliwość wybuchu powszechnej zawieruchy. Ufne w potęgę „Ligi Narodów Zjednoczonych" nie chciały przypuścić, by człowiek żółty śmiał targnąć się na nią tak lekkomyślnie i zbrodniczo. Dlatego też i Londyn w przededniu wielkich wypadków wcale nie zdawał sobie sprawy z ważności dziejowej chwili, i zajście uliczne zaliczył do kategorji przestępstw pospolitych, za które rozzuchwalonych sprawców należy surowo ukarać. Jeden tylko Anatol Swift i jego apostołowie poczuli, co się święci — i postanowili nie zwlekać za stanowczem wystąpieniem.

Wieczór zapadał.

Gwiazdy zamrugały na niebie i księżyc przeglądnął się w Tamizie, a nad miastem rozbłysła świetna iluminacja świateł. Od parków i przedmiejskich ogrodów lekki powiew przyniosił aromat późnego lata.

Właśnie Gladys otwierała okno w swoim pokoju, aby pogawędzić z matką, przechadzającą się z książką w ręku po alei, gdy ciężka, potężna detonacja wstrząsnęła powietrzem.

— Ach! — krzyknęła pani Benham na dole.

Okrzykowi temu odpowiedziało natychmiast wiele suchych, urywanych trzasków. Za pierwszą detonacją poszły w ślad następne, poczem uczyniła się dziwna cisza. Miasto umilkło i nasłuchiwało uważnie z dłonią przy uchu.

— Co to? — szepnęła Gladys do siebie. — Czyżby już wojna? . . .

Ale nie, to niemożliwe. Przecież rządy nie zrywały z nikim dyplomatycznych stosunków, a Londyn wcale nie falował przez te dni szmerami niepokojących pogłosek.

Runęły naraz dwie następujące po sobie eksplozje. Szyby zadzwoniły leciutko.

Pani Benham biegła ku werandzie. Domownicy wysuwali się z mroków, napełniając wieczór gwarem zdyszanych rozmów. Psy poczęły naszczekiwać w ogrodzie na łańcuchach, podniecone niezwykłem zachowaniem się ludzi.

— Biją się — zaszlochała pani Benham, wpadając do pokoju córki. — Słyszysz? Strzelają! To pewnie wojna!

— Jaka wojna mamo? — zgromiła ją Gladys — Gdyby była wojna, wiedzielibyśmy o tem. Przypuszczam, że to jakiś incydent z chińskiej dzielnicy.

W tej chwili przypomniała sobie Gladys postanowienia „Białych Apostołów" i bezlitosny nakaz straszliwego proroka Anatola Swifta. Tak, to oni, oni z pewnością. Podburzyli tłumy i prowadzą je na żółtych, a Robert . . . Oh, Robert jest tam między nimi.

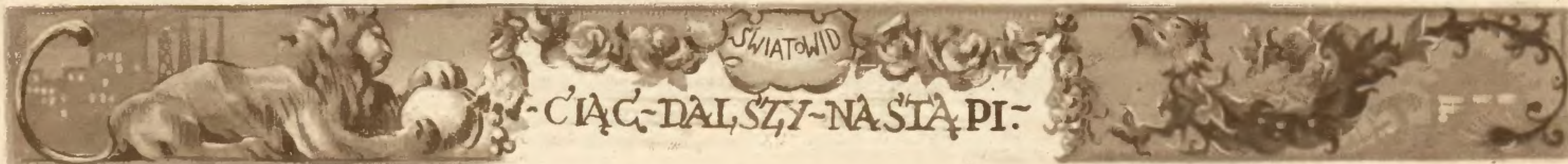
Gladys nie chciała widzieć na oczy Roberta po owem zajściu ulicznem poranka, zajściu, które momentalnie stało się głośnem i plotka o niem, oczywiście przejaskrawiona doszła do jej uszu. Robert zjawił się wprawdzie około szóstej w salonie państwa Benham, ale przyjęła go tylko matka Gladys. Usilnie namawiała ona córkę, by przebaczyła Robertowi tę pohopność do brutalnych wystąpień, ale panna zacięła się. Robert posiedział chwilę i odszedł.

Gladys obserwowała go z za firanki i widziała, jak schodził ze stopni werandy. Jego szerokie wspaniałe plecy były jakby zgarbione, krok jego był machinalny i leniwy.

Ale teraz, gdy uświadomiła sobie, że Robert, człowiek którego ona kocha, znajduje się gdzieś daleko w kłębowisku rozwścieczonych tłumów, rozżaliła się i posmutniała bardzo. Przed jej oczyma stanęły krwawe obrazy dzikich walk ulicznych, salwy i ataki, popłoch i zwały okrwawionych trupów.

— Robert, Robert, chciałabym, abyś był tutaj — szepnęła.

Równocześnie wyobraziła sobie coś, co lodem ścięło jej serce. Wydało jej się, że widzi szare sylwetki dwu szamotających się w szalonej bójce ludzi, a ludźmi tymi są: Robert i Kanazawa. Otrząsnęła się i przyłożyła sobie ręce do skroni . . .



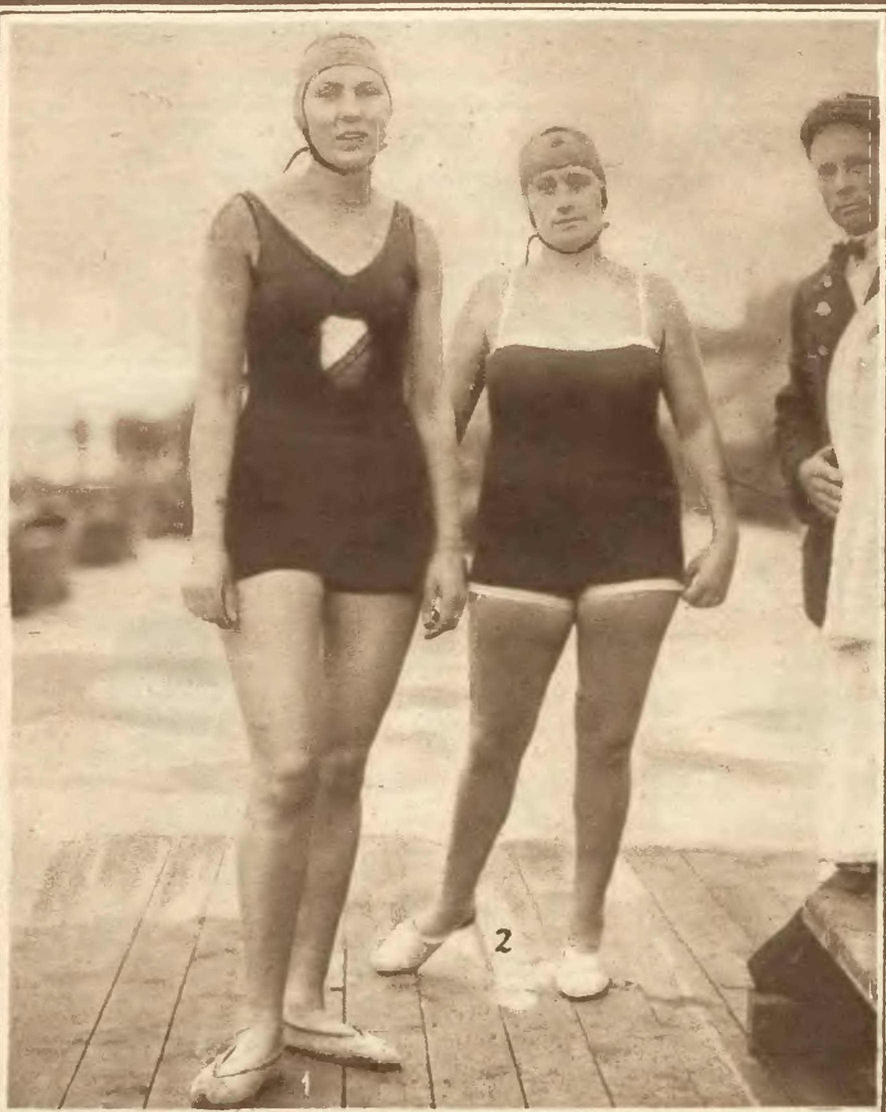
Obrazki sportowe.



Zawody jubileuszowe T. S. Jutrzenka—Kraków. Ogólna grupa drużyn biorących udział: Wacker—Wiedeń, Hasmonea—Lwów, Cracovia Jutrzenka—Kraków.
Ag. fot. „Światowida".



Z matchu piłki nożnej Cracovia—Wacker 1 : 5. Bramkarz Wackeru odpiera przybiegiem atak Cracovii.
Ag. fot. „Światowida".



Regaty na Wiśle w Warszawie podczas „Tygodnia Bandery" Zawody pływackie pań na dystansie 100 metrów, w których zwyciężyła p. A. Tratowa (1), obok niej p. N. Dronowska (2), druga z kolei. Ag. fot. „Światowida".



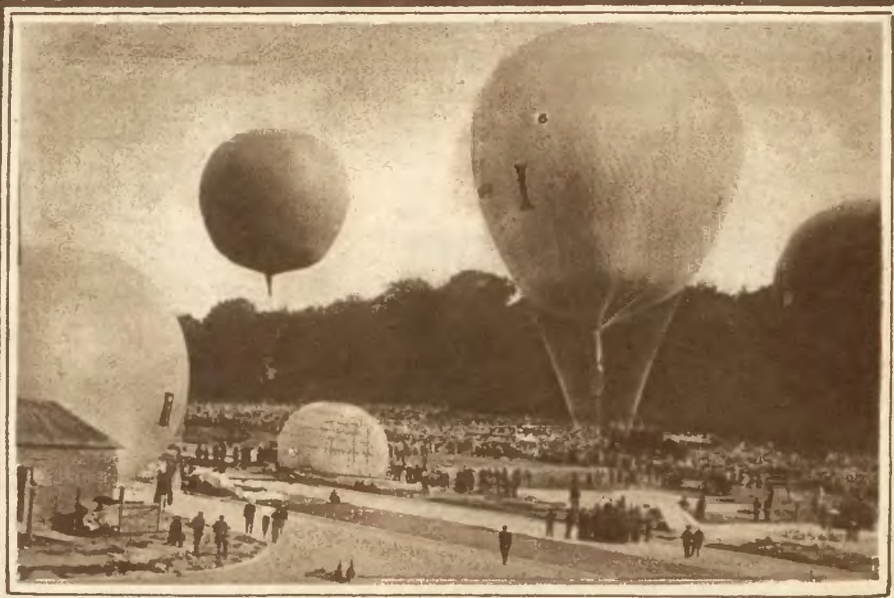
Regaty ośmiowiosłówek podczas „Tygodnia Bandery" w Warszawie. Zwycięska obsada Warsz. Tow. wiośl. pod sterem St. Majewskiego.
Fot. J. Malarski.



Match piłki nożnej zarządu warszawskiego Okręgowego Związku piłki nożnej pomiędzy dwiema grupami kolegjum sędziowskiego.
Ag. fot. „Światowida".



Bieg okrężny, zorganizowany w Żywcu z udziałem lekko-atletycznych sekcji wielu klubów okręgu krakowskiego, górnośląskiego i dalszych.
Fot. George, Żywiec.



Tegoroczny konkurs lotu balonem o nagrodę Gordona Benneta. Zmarły w r. 19[illegible] sportsman Gordon Bennet ustanowił nagrodę konkursów balonów i samochodów. Nasze zdjęcie przedstawia start tegoroczny wyścigów balonów w Brukseli.
Press Photo News-Service, Berlin.

Humor.

Mądra Kasia.



— Kasiu, czy termometr idzie do góry?
— Nie może.... Gwóźdź mu przeszkadza.

Kapitalista.



— No serwus brachu, idę do banku podnieść pieniądze.
— Masz książeczkę czekową?
— Nie, ale mam brauning.

Poradnik dla fotografów amatorów.



Fig. 1. Kinamo „Ika" dla amatorów.



Fig. 2. Kinamo „Ika" dla amatorów.

Kinematografja amatorska.

W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo aparatów kinematograficznych dla amatorów. Konstrukcje te idą w dwóch kierunkach: jedna daje amatorowi mały, wygodny aparat kinowy do zdjęć normalnych, t. j. formatu używanego przez kinoteatry, co pozwala używać normalnych filmów kinowych do zdjęć i nawzajem „puszczać" swoje filmy aparatem kinoteatralnym, drugi zaś typ dąży do dania amatorowi aparatu na film mniejszy tak, by zredukować i wielkość aparatu i koszt zdjęć, a równocześnie daje amatorowi specjalny projektor do wyświetlania zdjęć swych u siebie w domu. Oba typy mają zwolenników i od okoliczności i gustu zależy, co kto wybierze. Tu zajmę się na razie pierwszym typem, obierając na przedstawiciela „Ika" kinamo, a o drugim pomówię później. Kinamo (rysunek 1) jest małą kamerą wielkości około 15×13×6 cm. i wagi półtora kg. Ładuje się kasetą zawierającą zależnie od modelu 25 lub 15 metrów normalnego filmu kinematograficznego, co pozwala na „kręcenie" zdjęcia przez około 100 sek. przy dość szybkiem tempie, (przy 25 m) ale przy normalnych zdjęciach amatorskich można jeszcze zwolnić tak, że można mieć zdjęcie, kręcone przez sześć minut na jednej kasecie. Figura 2) przedstawia aparat otwarty — na prawo widać kasetę, na lewo objektyw. Figura 3) przedstawia aparat na statywie (zdjęć kinowych nie można robić z ręki), a wreszcie figura 4) pokazuje nam przyrząd (bęben) do wywoływania i utrwalania naświetlonego filmu. Bęben ten spoczywa na osi nad płaską miską w ten sposób, że kręcąc korbą mamy zawsze dolną jego część wraz z nawiniętym filmem w płynie. „Kinamo" nadaje się głównie dla ludzi, zajmujących się bardziej fachowo kinematografją — wpływa na to dość duży koszt aparatu (około 450 zł. u nas), koszt filmów, a wreszcie kosztowny projektor do wyświetlania filmów. Dlatego dla amatora raczej nadaje się specjalnie amatorski aparat firmy paryskiej Pathé, o którym innym razem.



Fig. 3. Kinamo „Ika" dla amatorów.

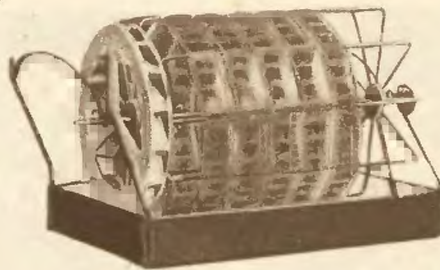


Fig. 4. Kinamo „Ika" dla amatorów.

Dr. Tad. Cyprian.

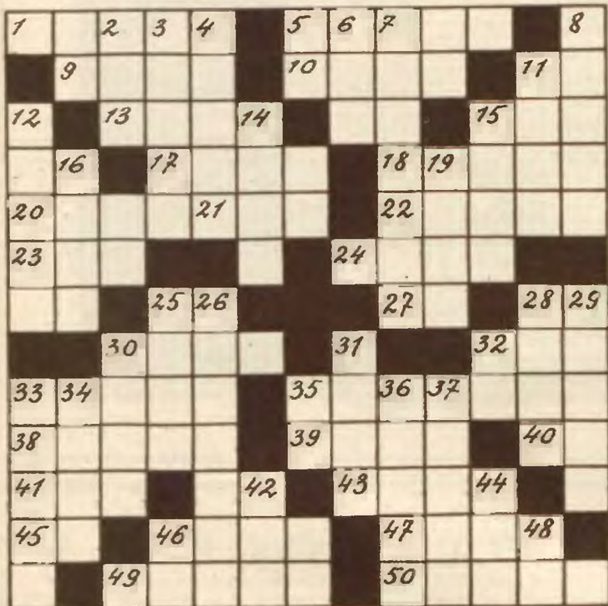
Nowości filatelistyczne.

Ostatnio ukazała się w obiegu pocztowym nowa serja marek austrjackich, opiewających na grosze austrjackie i szylingi. Reprezentowane są wartości: 1, 2, 3, 5, 6, 8, 10, 15 16, 20, 24, 30, 40, 50 gr. austr. i 1, 2 szylingi. Znaczki od jednego do ośmiu groszy utrzymane są w stylu prostej ornamentacji liniowej i noszą napis „Österreich" u góry, pod nim odpowiednią cyfrę, u dołu napis „Groschen". Znaczek 1 groszowy jest barwy popielatej, 2 groszowy bronzowej, 3 groszowy ceglastej, 5 groszowy koloru sepii, 6 groszowy niebieski 7 groszowy koloru sepii ciemnej, 8 groszowy zielony. Znaczki od 10 do 16 groszy przedstawiają druty telegraficzne, przebiegające przez pełne snopków pole, przyczem napis „Österreich" umieszczony jest w dole, a liczba groszy w prawym górnym rogu. Znaczek 10-groszowy jest barwy żółtej, 15-groszowy wiśniowej, 16-groszowy stalowej. Znaczki od 20 do 50 groszy mają rozmieszczenie napisów identyczne jak poprzednie wartości, a przedstawiają orła, czuwającego nad wierzchołkami gór i pagórków. Znaczek 20-groszowy jest barwy stalowo-wiśniowej, 24-groszowy czerwonej, 30-groszowy popielato-bronzowej, 40-groszowy niebieskiej, 50-groszowy jasno-popielatej. Znaczki jedno- i dwu-szylingowe są od poprzednich cokolwiek większe, odznaczają się ładnie wykonanym widockiem perspektywicznym Wiednia, u góry noszą napis „1 Schilling" względnie „2 Schilling", u dołu napis „Österreich". Znaczek jednoszylingowy jest barwy pastelowo-zielonej, dwuszylingowy pastelowo-wiśniowej. Cała serja odznacza się starannością wykonania, znaczki jedno- i dwu- szylingowe przedstawiają się i graficznie interesująco.



Zagadka krzyżykowa.

Ułożyła Janina Załuska.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę, tak, aby powstało 50 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku. Natomiast wiele słów idących w innym kierunku zaczyna się od którejkolwiek litery danego słowa.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida" w drodze losowania

dużą kasetę papieru listowego.

Rozwiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dnia 4. lipca b. r. wraz z kuponem.

*

Znaczenie wyrazów.

Wyrazy czytane pionowo:

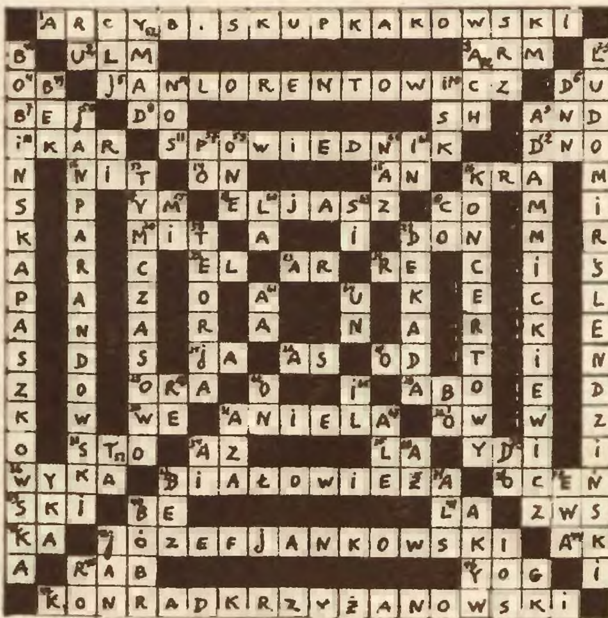
2. Zaimek osobowy trzeciego przyp. liczby mnogiej. 3. Wyspy na Atlantyku. 4. Przyrząd sportowy w liczbie pojedynczej. 6. „Tak" po angielsku. 7. Broń. 8. Miasto w ziemi wileńskiej. 11. Opad atmosferyczny. 12. Popularne określenie wdowiej pensji. 14. Skazy w deskach. 15. Płód zwierząt zimnokrwistych. 16. Żołnierz francuski kolonjalny. 19. Panieńskie ziele. 26. Morski przysmak. 28. Inaczej niepowodzenie. 29. Bóg egipski (fonetycznie). 30. Rzeka w Rosji. 31. Materjał opatrunkowy. 33. Ziemia odrzucona pługiem. 34. Książę Medjolanu z czasów Odrodzenia. 36. „Pan" po hiszpańsku. 37. Najpospolitsza u nas roślina. 42. Część figury geometrycznej 44. Wyraz czytany przy grze w szachy. 46. Wykrzyknik. 48. „Tak" po rosyjsku.

Wyrazy czytane poziomo:

1. Owoc południowy. 5. Owoc. 9. Naczynie ozdobne. 10. Inaczej zespół sportowy. 13. Zwierzę morskie. 15. Imię żeńskie zdrobniałe. 17. Metal płynny. 18. Inaczej lasso. 20. Znaki muzyczne. 21. Określenie w sztuce scenicznej. 22. Inaczej awantury. 23. Twierdzenie. 24. Lisi ogon. 25. Rzeka we Włoszech. 27. Przyimek. 30. Skrytka na pieniądze. 32. Herbata po angielsku. 33. Dziarski po angielsku. 35. Chłopiec pasący. 38. Owad dokuczliwy. 39. Przyrząd niezbędny w żeglarstwie. 40. Wykrzyknik. 41. Gniew po łacinie. 43. Kraj w Azji. 45. Przysłówek. 46. Przedłużenie kręgosłupa u zwierząt. 47. Mała żyjąca istota. 49. Bohater Homera. 50. Marszałek Sejmu polskiego.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 26 z dn. 27 czerwca 1925 r.

Rozwiązanie zagadki krzyż. z nru 23.



Trafne rozwiązanie zagadki z nr. 23 nadesłali:

F. Łukaszewicz, Wilno S. Jędruch. Kielce. H. Glasuerówna, Kraków. W. Boner, Lwów. F. Biekielewski, Suwałki. J. Paszkowska, Kraków. **M. Warzechowa, Kraków.** Krukowski, Bielsko. M. Marjamowski, Kańczuga. Koszykowa. Z. Inowrocław. G. Beczek, Sucha. L. Hlewjowski, Stanisławów. J. Staczkówna, Lwów. J Lisicki, Nowy-Sącz. M. Maczkowy, Kielce. L. Kosrowski, Lwów. R. Krugłowski, Zebrzydowice. Z. Staroń, Częstochowa. Z. Klarkówna, Kalwarja. S. Mrożkówna, Przeworsk. S. Starowiejska, Jarosław. M. Szczęsłówna, Przemyśl. J Pauli, Warszawa. L. Koczusia, Manasterz. Ludwika Sławnicka, Kocmyrzów. Juljan Romowicz, Kielce. Władysław Ibiński. Sanok. Stefan Podgórski, Grudziądz. Zofja Malińska. Kępno. Henryk Stürmer, Katowice. Szymon Pacyna, Stodółka. Józef Marzewski, Kraków. Anna Świerczewska, Warszawa. Wiesław Halicz, Wilno Stanisława Mazurkiewiczówna, Poznań. Danuta Haberska, Grudziądz. Wiktor Palewski, Wilno. Henryk Piątkiewicz, Radomyśl Bronisława Strzeszewska, Toruń Ignacy Herstein, Kraków. Stanisław Więckowski, Kraków. Wojciech Radosny, Warszawa. Henryk Winkler, Sosnowiec. Alojzy Biberstein. Poznań. Wiktor Mniewski, Kolbuszowa. Józefa Oniewska, Przemyśl. Marceli Łabużyński, Kraków. Stanisław Bernacki, Grybów. Przemysław Horbiewski, Warszawa. Adolf Streber, Leszno. Adam Rżewski, Łódź. Mieczysław Westalewicz, Bydgoszcz. Zbyszko Bidas, Stanisławów. Józef Wieczorkowski, Zamość. Zygmunt Prachecki, Lublin. Albin Biegański, Częstochowa. Helena Zaniewska, Piotrków. Michalina Palczyńska, Wilno.

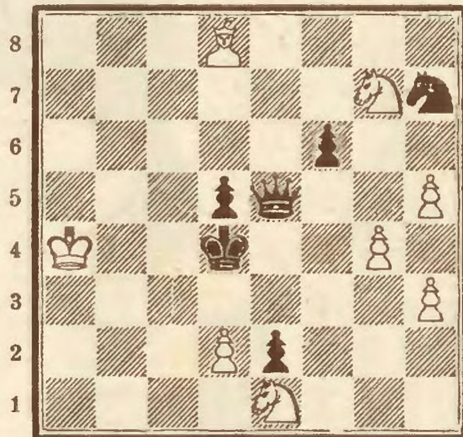
W ciągnieniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 23 los padł na p. M. Warzechową z Krakowa. Wyżej wymieniona pofatyguje się łaskawie do redakcji i poda numer pantofelków.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. Troicki (Deutsche Schachzeitung 1910).

Czarne: K d4, D e5, S h7, piony: d5 e2 f6 (6)



Białe: Ka4, G d8, S e1 g7, piony: d2 g4 h3 h5 (8)
Końcówka. 8+6=14.
Białe zaczynają i wygrywają.

Na granicy niemieckiej.



Jak niegdyś na wschodnich rubieżach Rzpltej czuwał ze swoim hufcem konnym Mohort, tak dzisiaj i wschodnie i zachodnie granice Rzpltej muszą być strzeżone, bo nigdy się nie wie, kiedy może nadejść chwila niebezpieczeństwa. Tam, gdzie granice Rzpltej stykają się z obszarem Niemiec, w Zbąszyniu, straż konną trzyma detaszowany tutaj szwadron 15. pułku ułanów poznańskich, który niedawno urządził połączone ze świętem pułkowem konne zawody, podczas których kilkotysięczne rzesze widzów podziwiały rycerskość naszej kawalerji.

Fot. Ł. Margraf, Poznań.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.